

DARIUSZ PAWLICKI

O chmurach nieco inaczej

„Jeżeli jakaś epoka uzna, że nie warto zajmować się przeszłością, wyrazi tym swą rozpacz”.

Hugo von Hofmannsthal, *Księga przyjaciół*

Chmury, bez względu na kształt, z jednej strony spowszedniały – uważamy, że niczym nie są w stanie nas już zaskoczyć, zadziwić. Z drugiej zaś strony, wciąż im się przyglądamy. Można by pomyśleć, że to drugie nie powinno mieć miejsca, gdyż żaden szczegół rzeczywistości nie towarzyszy ludzkości tak długo. To znaczy od początku jej dziejów (mniej więcej, kiedy miał on miejsce). I to towarzyszy każdemu pokoleniu ludzkemu, jak też każdemu jego przedstawicielowi. Stale bowiem ponad głowami ludzi przepływały i przepływają obłoki. A tak powszechny kontakt nie ma miejsca w przypadku np. drzew, pustyń, mórz, rzek, śniegu, kamieni, bo te nie w każdym zakątku Ziemi są obecne. Tak więc tylko obłoki dostąpiły tego „zaszczytu”. Choć jest jeden element wspomnianej rzeczywistości, który może konkurować we wszechobecności (w sensie geograficznym jak i historycznym) z chmurami. Jest nim woda. Zresztą bardzo wiele je łączy. Jedni z pierwszych ludzi najpewniej już brali pod uwagę ów związek. Choćby dlatego, że obłoki często przynosiły opady. Następne pokolenia nabrały, co do tego pewności. Dlatego Grecy starożytni nazywali je „górnymi” wodami Posejdona. Traktowano je jako twory pośrednie między tym, co jest ukształtowane, a tym co ukształtowane (jeszcze) nie jest. Pod tym względem były, jak mgły snujące się tuż nad ziemią rankiem bądź przed zmierzchem.



John Constable, *Studium chmur*

Ludy, plemiona, w których otoczeniu znajdowały się wysokie góry, wyobrażały sobie, że ich niedostępne szczyty spowite chmurami, są siedzibami bogów. Tak jak to miało miejsce w przypadku Olimpu - obranego za gniazdo przez 6 bogów (Zeus, Posejdon, Apollo, Ares, Hermes, Hefajstos) i 6 bogiń (Hera, Demeter, Artemida, Afrodyta, Atena, Hestia), dlatego zwanych olimpijskimi (niekiedy to grono rozszerzano o Dionizosa). Mając na uwadze wspomniane umiejscowienie siedzib boskich, można wyobrazić sobie, i to z dużą dozą prawdopodobieństwa, emocje towarzyszące ludziom, którzy w czasach nowożytnych, jako pierwsi wchodzili na takie góry. Emocje te łączyły się bowiem nie tylko z trudami wspinaczki, podziwianymi widokami, ale i ze świa-

domością zbliżania się... Znalazłszy się już na wierzchołku tej czy innej góry, pośród chmur lub ponad nimi, nikt nie czuł się jak intruz. Tym bardziej, że brał pod uwagę możliwość odczucia w jakiś sposób obecności Wszechmocnego, a nawet... spotkania Go. Coś podobnego miało też miejsce jeśli chodzi o pierwszych pilotów statków powietrznych - balonów, samolotów, sterowców, kiedy znaleźli się w otoczeniu obłoków. Związek chmur z Bogiem/Bogami był bowiem czymś trwałym i oczywistym. Dla kolejnych pokoleń, już nie tylko alpinistów, himalaistów, pilotów, ale i coraz liczniejszych pasażerów np. boeingów, ów związek przestał być takim. Zresztą najczęściej nie był już znany.

Chmury często towarzyszyły epifaniom, co znane jest z wielu obrazów. Bogowie zostali przedstawieni na nich w momencie wynurzenia się spośród obłoków bądź przemieszczania się na nich. Ale nie tylko wtedy, gdyż na przykład Jahwe prowadził z Egiptu Izraelitów pod postacią obłoku w kształcie wielkiego słupa. Zresztą z chmur jako swoistych wehikułów korzystali też święci. Natomiast nie służyły one do przemieszczania się aniołom. Choć często pojawiały się w ich bezpośrednim sąsiedztwie na obrazach malarzy renesansu i baroku. Takie skojarzenia związane z obłokami nadal są częste. Lecz powszechniejsze jest ich podziwianie. W tej kwestii nic się nie zmieniło. Ci którzy byli przed nami, też je podziwiali. Wiele jednak dawnych wyobrażeń na temat chmur jest już praktycznie nieznanymi. Można dowiedzieć się o nich tylko z książek (rzecz jednak w tym, że trzeba wiedzieć z jakich). Jak na przykład o występującym w mitach skandynawskich wytłumaczeniu powstawania chmur. Otóż Frigg, żona Odyna, bogini matka, opiekunka życia, małżeństwa, rodzin; odpowiedzialna także za deszcz, przędła je na wrzecionie. Na wizerunkach tej bogini powstałych w czasach nam bliższych, przedstawiano ją z kołowrotkiem.



W mitach i legendach funkcjonujących w indoeuropejskim kręgu kulturowym, ale nie

tylko w nim, występują istoty, które zamieszkiwały każdy z żywiołów. Mieszkańców powietrza opisuje np. Platon w *Fedonie** (LIX, 111). Ale mówi o nich jako o ludziach żyjących „na brzegach powietrza”. Po czym dodaje: „(...) czym dla nas woda jest i morze w stosunku do naszych potrzeb, tym dla nich jest powietrze, a czym dla nas powietrze, tym dla nich eter**”. A według dawnych Słowian, w chmurach burzowych (także w jeziorach) żyły wężopodobne stwory zwane żmijami (liczba poj. – żmij). Żywiły się ludźmi, niszczyły ich dobytek, wypijały wodę ze studni. Tęczę wyobrażano sobie jako wielkiego żmija pijącego wodę z jezior, rzek, aby następnie oddać ją chmurom. Niebo zamieszkiwały również demony zwane chmurnikami (także obłocznikami). Zostali w nie przemienieni ludzie porwani przez chmury podczas burzy. Trudniły się one gromadzeniem wody w obłokach, przemieszczaniem ich w odpowiednie miejsca, spuszczeniem z nich wody w postaci deszczu, gradu bądź śniegu. Wyobrażano je sobie jako starców przybranych w kapelusze o szerokich rondach, wyposażonych w liny do przeciągania chmur, i worki na grad lub śnieg. Według demonologii chrześcijańskiej chmurnikami były pokutujące dusze ludzi zmarłych w sposób nienaturalny. Na niebo zostały wchłonięte przez tęczę lub obłoki. A tam, oprócz tego, że wykonywały wspomniane czynności, ciskały także piorunami w ludzi nieochrzczonych. W zasadzie były nieprzyjazne ludziom. Mogły im jednak służyć zmuszone do tego odpowiednim zaklęciem. Ale mogły to też czynić, aby odpokutować za grzechy.

Gdy chmury znajdowały się nisko nad ziemią, można było usłyszeć głosy nawołujących się chmurników. Niekiedy także zobaczyć ich kapelusze i liny, przy użyciu których wykonywali swoją pracę.



Paracelsus (właściwie: Philippus Aureolus Theophrastus Bombastus von Hohenheim), działający w XVI w. sławny alchemik, lekarz, przyrodnik, opisywał inteligentne istoty zamieszkiujące każdy z żywiołów. Nazywał je